JEŹDZIEC i MYŚLIWY

PISMO SPORTOWE

wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — „Kuryer Sportowy" wychodzi 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

№ 22. Warszawa, 7 (20) Grudnia 1904 r. Rok XIV.

Ogłoszenie.

Zupełna wyprzedaż koni Kijańskiego stada i stajni wyścigowej, mająca się odbyć w Warszawie 5 (18) stycznia 1905 r. w tatersallu przy ulicy Trębackiej.

O godzinie 1-szej po południu.

I. Ogiery i klacze stadne:

1. **FIN DE SIECLE** (R. S. B. t. XII, str. 163 w przychówku) ogier gniady, urodzony 1896 r. w Kijanach z Dunure'a i My Lowe. Wygral na torach.

2. **PERKUNOS** (R. S. B t. X, s. 56) ogier kasztanowaty, urodzony 1890 roku w Krasnem po Esterling i Gipsy-Craft.

3. **PROMETEUSZ** (R. S. B. t. XII, s. 215) ogier gniady, urodzony 1900 r. w stadzie p. L. Olędzkiego z Redana i Perce Neige.

4. **KAROLINA II** (G S B. v. XVII, p. 677 i R. S. B. t XII, s 107) klacz c.-gniada, urodzona 1888 r. w Irlandyi po Prestonpas po Prince Charlie i Avondale.

5. **GIPSY** (R. S. B. t. XII. s. 171 w przychówku) klacz kasztanowata, urodzona w Kijańskiem stadzie 1900 roku z Magusa i Marceline.

II. Konie ze stajni wyścigowej:

1. **TEREBELCZYK** (R. S. B. t. XII, s. 59 bez nazwiska w przychówku) ogier gniady, urodzony 1901 r. w stadzie p. Leona Szeliskiego z Grafa Janowskiego i Herodyady. Wygrał na torach około rb. 4500.

2. **LOTNA** (R. S. B. t. XII, s. 150 w przychówku) klacz gniada, urodzona 1900 r. w stadzie p. Kleniewskiego Władysława z Dunure'a i Lissy, Wygrała na torach około rb. 8700.

3. **ŚMIAŁY** (R. S B. t. XI, s. 476) ogier kasztanowaty, urodzony 1900 r. w stadzie p. Kleniewskiego Władysława ze Strażaka i Lady Kordyan po Kordyanie. Wygrał na torach około rb. 1600.

4. **LYGIA** (R. S. B, t. XII, s. 150 i 448 w przychówku) klacz kasztanowata, urodzona 1901 r. w stadzie p. Kleniewskiego Władysława z Galtee-More'a i Lissy. Wygrala na torach około rb. 5500.

5. **GALOPADA** (R. S. B t. XII, s. 448 w przychówku) klacz kasztanowata, ur. 1901 r. w Kijańskiem stadzie z Ganache'a i My Lowe.

6 **LOS** (R. S. B. t. XII, s. 264 i 452 w przychówku) ogier kasztanowaty, urodz. 1901 r. w stadzie p. Kleniewskiego Władysława z Locarno i Sultane.

7. **VITESSE**, klacz gniada, urodzona 1902 r. w Kijańskiem stadzie z Ganache'a po Galopin (Off. G. S. B. v. VI, s. 333) i Victresse (S. B F. v. XI, s. 272 i R. S. B t. XII, s. 48) Wygrała na torach około rb. 1700.

8. **PANCERNY** ogier kasztanowaty, urodz 1902 r. w Kijańskiem stadzie z Perkunosa (R. S. B t X. s. 56) i Karoliny II (G S B v. XVII, p. 677 i R. S. B, t XII, s. 107).

9. **TANCERKA**, klacz gniada, urodz. 1903 r. w Kijańskiem stadzie z Fin de Siecle'a syna Dunur'a (R. S. B. t. XII, str. 163) i Dzidzi (R. S B. t. XII, s 128 w przychówku).

10. **MARSEILLE**, klacz c.-gniada, urodz. 1903 r. w Kijańskiem stadzie z Perkunosa syna Esterlinga (R. S. B. t. XII, s. 56) i Marceline (S B. F. v. X, s. 111 i R S. B. t. XII, s. 171).

11. **ZUCH**, ogier gniady, urodzony 1904 r. w Kijańskiem stadzie z Brzaska syna Meltona (R. S. B t XII. s. 261 w przychówku) i Karoliny II (G. S B. v. XVII, p 677 i R. S. B. t. XII, s. 107).

12 **VIVAT**, ogier kasztanowaty, urodz. 1904 r. w Kijańskiem stadzie z Perkunosa syna Esterlinga (R. S. B. t. X, s. 56) i Dzidzi (R. S. B. t XII, s. 128 w przychówku).

13. **DZIKA**, klacz kasztanowata, urodzona 1904 r. w Kijańskiem stadzie z Brzaska syna Meltona (R. S. B. t. XII, s. 261 w przychówku) i Karolina II (G. S B v. XVII, p. 677 i R. S. B. t. XII, s. 107).

Wszelkich informacyi udziela wyłącznie p. M. Konopnicki, Nowy Tattersall Trębacka 11.

23 konie

powozowe.
wierzchowe
i robocze.

Smycz Chartów

I-szej KLASY.

Dockart, bryczki i t. d.

DO SPRZEDANIA

zaraz

Piotrków, Stajnia wyścigowa.

ZAKŁAD MEBLOWY
egz. od 1870 roku

LUDWIKA ORTHWEINA

MAZOWIECKA № 2.

* Całkowite urządzenia apartamentów. *

S. TRĘBACZEWSKI i S-ka Trębacka № 13

POLECAJĄ:

Palta i Peleryny nieprzemakalne fabryk Angielskich, Petersburskich i miejscowych, w ogromnym wyborze, po cenach bardzo nizkich.

Prenumerata na rok 1905.

PISMO

„KONNOZAWODZTWO i SPORT"

(wydawnictwa rok 3-ci).

Najobszerniejszy w Rosyi organ, poświęcony sprawom hodowli koni, kawaleryjskiego, wyścigowego i kłusowego sportu.

Pismo „**Konnozawodstwo i Sport**" wychodzi w dni biegów kłusaków w Moskwie (czas wykazany przez konie biegające) i wyścigów oraz **2 razy tygodniowo.**

Więcej niż 160 №№ rocznie.

Więcej niż 500 rysunków rocznie.

Wydawnictwo wyróżnione zostało premią od Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych.

Prenumerata 10 rub. rocznie z dostarczeniem do domu i przesyłką pocztową; za granicą 15 rub.

Prenumerata przyjmuje się w redacyi: **Moskwa, za rogatką Twerską, Szosa Petersburska № 7**, w kantorze N. Pieczkowskiej (Pietrowskie linie), w oddziałach domu handlowego L. i E. Metzl i S-ka (Moskwa, Petersburg, Warszawa), w księgarniach „Nowawo Wremieni" (Moskwa, Petersburg, Charków, Rostów nad Donem, Saratow), towarz. M. O. Wolff (Moskwa, Petersburg), N. P. Karbasnikowa (Moskwa, Warszawa, Wilno), i w innych miejscach, przyjmujących prenumeratę.

Redaktor i Wydawca **W. W. Generozow.**

Gazeta Rolnicza

czasopismo tygodniowe ilustrowane.

Uwzględnia przedewszystkiem **potrzeby praktyczne wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego**, nie zaniedbując przytem systematycznego zaznajamiania czytelników z najnowszemi **zdobyczami wiedzy zawodowej**.

Uznając zaś wielką doniosłość łączenia się rolników w Towarzystwa i Syndykaty, zwraca baczną uwagę na ich działalność i rozwój, podając stale jaknajdokładniejsze sprawozdania z przedsięwzięć, narad i posiedzeń wszystkich krajowych stowarzyszeń rolniczych.

Oprócz tygodniowych zeszytów Gazety, prenumeratorzy otrzymują bezpłatnie

Prace Sekcji Rolnej

oraz dodatki książkowe i karty albumowe, przedstawiające typy różnych ras zwierząt domowych.

Prenumeratę, wynoszącą rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 50 — najlepiej nadsyłać wprost **do Redakcji**, która się mieści przy ulicy **Złotej № 24 w Warszawie.**



PISMO SPORTOWE

wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — „Kuryer Sportowy" wychodzi 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

Nr. 22. Warszawa, 7 (20) grudnia 1904 r. Rok XIV.

Ogólnego zbioru № 330.

Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.

Z POSIEDZENIA
Wice-prezesów Towarzystw Wyścigowych
W PETERSBURGU.

1 (14) grudnia odbyły się w Petersburgu narady dwunastego zjazdu Wice-Prezesów Towarzystw Wyścigowych. Zjazd był bardzo liczny. Prezydował Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Dymitry Konstantynowicz, głównozarządzający stadniami Państwa. Przybyli: od Głównego zarządu stadnin Szambelan Szubin Pozdiejew, pułkownik Nelidow, M. Iljin. Od Petersburskiego Tow. Wyśc. Kon. wice-prezes A. hr. Nierod, p. Szeremetjew i por. Jumatow. Od Moskiewskiego Tow. Wyśc. Kon. wice-prezes D. Iłowajski, generał Arapow, p. T. Dostojewski. Od Towarzystwa Wyśc. Kon. w Królestwie Polskiem: Maurycy hr. Zamoyski, p. A Michalski, p. J. Ursyn Niemcewicz. Od Odeskiego Tow. Wyśc. Kon. W. P. F. Jurjewicz i p. A. Petryczenko. Od Rostowskiego Tow. Wyśc. wice-prezes bar. Szteinhell. Od Charkowskiego Tow. Wyśc. wice-prezes J. Iljenko. Od Wileńskiego Tow. Wyśc. wice-prezes ks. Bohdan Ogiński. Od Ryskiego Tow. Wyśc. ks. Krapotkin. Od Cmielowskiego Tow. Wyśc. W. P. ks. Drucki-Lubecki. Od Pławieńskiego Tow. Wyśc. wice-prezes Margr. A. Wielopolski. Od Nowo-Czerkaskiego Tow. Wyśc. wice-prezes Bokow. Sekretarzem był p. Perekrestow.

Rezultat posiedzenia był następujący:

1) Co do zezwolenia rozpoczynania wyścigów dla dwuletnich koni od 1 lipca, *postanowiono*: rozpoczynać wyścigi dla dwuletnich koni 1 lipca z warunkiem, że wysokość nagród do 15 lipca nie będzie przewyższała 900 rb.

2) Co do podwyższenia skali wagi dla dwuletnich koni od 1 września, *postanowiono*: zezwolić na podwyższenie wagi koni dwuletnich od 1 września o 5 f. według uznania komisyi technicznej każdego Towarzystwa.

3) Co do ograniczenia ilości wyścigów dwuletnich koni w celu zaoszczędzenia sił młodych koni, *postanowiono:* nie zaprowadzać ograniczeń.

4) Co do sposobu określenia sum wygranych przez każdego konia i o wliczaniu do nich przedmiotów cennych, *postanowiono*: przy obliczeniu sumy wygranej przez konie, przyjmować w rachubę każdą oddzielną nagrodę, jeśli w wyścigach żokejskich przewyższa 100, a w gentlemańskich 50 rb. Przedmioty przyjmować w rachubę według ich ceny. Wygrane na torach prowincyonalnych do sumy 1000 rb. nie będą na Cesarskich torach przyjmowane w rachubę, przyczem przy systemie ograniczeń za całą karyerę wyścigową nie liczy się pierwszych 1000 rb., w ogóle wygranych na prowincyonalnych torach, a przy ograniczeniach z bieżącego roku 1000 rb., wygranych w tymże roku. Oprócz tego konie, które na torach prowincyonalnych wygrały nagrodę mniejszą niż 500 rb., są uważane jako konie, które nie wygrały pierwszej nagrody.

5) Co do zezwolenia wice prezesowi skrócenia terminu wysłania awizacyi na ogólne zebrania do 3 dni, *postanowiono*: by w tych Towarzystwach, w których ilość członków wynosi mniej niżli pięciokrotną ilość wymaganych dla ważności zebrania, na powtórne zebranie dla prawomocności wystarczała $^{1}/_{5}$ rzeczywistej ilości członków, o czem jednak należy uprzedzać w pierwszej awizacyi.

6) Co do środków stosowanych przeciwko dopingowi, *postanowiono*: wice-prezes ma prawo

przeprowadzenia chemicznej analizy, gdy tylko uważa to za stosowne. Jeżeli analiza udowodni, iż były zadawane koniowi środki pobudzające, to wice-prezes obowiązany jest oddać sprawę do rozpatrzenia komisyi lub zarządu i komisyi technicznej, które na tej podstawie mogą stosować kary przewidziane ustawą.

7) Co do środków, mających wpłynąć na podniesienie działalności Towarzystw wyścigowych i odpowiednie układanie programów, *postanowiono*: do nagród wyższych nad 1000 rb. w Towarzystwach Cesarskich i 300 rb. w Towarzystwach prowincyonalnych, każdy właściciel ma prawo zapisać trzy konie, z których tylko dwa mogą wziąć udział w w wyścigu, a nagrodę otrzymuje tylko jeden koń, t. j. ten, który przyjdzie pierwszy. Jeżeli drugi koń w tymże wyścigu zajmie płatne miejsce, to otrzymuje jedynie zwrot stawki. O nagrody 1000 rb. lub niższe na stołecznych torach, a 300 rb. lub niższe na prowincyonalnych może współzawodniczyć tylko jeden koń każdego właściciela. Ograniczenie to nie dotyczy gonitw z przeszkodami.

8) Co do prośby Moskiewskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych o niedopuszczaniu w wiosennym sezonie koni urodzonych w Królestwie Polskiem na nagrody niższe od 1000 rb., *postanowiono* nieuwzględnić tej prośby. *F. J.*

W ostatniej kwestyi porządku dziennego nad wnioskiem Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Wyścigów konnych o niedopuszczanie w sezonie wiosennym w nagrodach niżej rb. 1000 koni ze stadnin Królestwa Polskiego, zabrał głos w imieniu hodowców polskich, p. Adam Michalski i w dłuższem przemówieniu przedstawił bezpodstawność niniejszego wniosku, motywując tem, iż hodowla w całem Państwie jest jedna, a zatem niepowinna zachodzić różnica między koniem polskim, a ruskim. Tembardziej, że projekt wyszedł z łona Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa, które, jako dominujące w Rosyi, nie powinno stawiać takich ograniczeń, któreby działalność jego obniżyły do poziomu Towarzystw prowincyonalnych, *) popierających hodowlę okręgową. Dalej hodowcy z Królestwa Polskiego powinni doznawać ze strony Towarzystw Cesarskich poparcia i zachęty, gdyż nie szczędzą dużego nakładu pracy i kosztów, starają się corocznie ulepszać swoją hodowlę przez posyłanie klaczy do odchowania z wybitnemi reproduktorami zagranicznemi, lub też zakupując za duże sumy wysokiej krwi klacze i ogiery. Nietylko hodowla pełnej krwi, lecz i pół-krwi w Królestwie znajduje się na wysokości swego zadania, dowodem czego, że 10 % wszystkich koni, nabytych przez komisyę remontową w Rosyi, pochodziło z Królestwa Polskiego. Polska hodowla dużo się przyczynia do podniesienia i ulepszenia rasy produkowanego konia na Kaukazie, południu Rosyi i w okręgach wojska kozackiego; corocznie pewna ilość ogierów w końcu roku—nabywana bywa przez tamtejszych hodowców, i w r. b. zostały sprzedane 4 reproduktory do Zarządu Prowalskiego Stada.

Ograniczanie więc, proponowane przez Moskiewskie Towarzystwo, jako nie racyonalne i jawnie skierowane do uszczuplenia zbytu koni polskich na rynku rosyjskim, zdaje się nie powinno znaleźć aprobatę pp. przedstawicieli Głównego Zarządu Stadnin Państwowych. Po przemówieniu p. Michalskiego, zabrali głos inni panowie i ostatecznie po długiej dyskusyi wniosek Moskiewskiego Towarzystwa prawie wszyskiemi głosami został odrzucony.

*) W ten sam sposób zapatrywał się „Jeździec i Myśliwy" na tę kwestyę w artykule wstępnym w № 17 z roku bieżącego.

Zasady ujeżdżania i jazdy konnej

przez James'a Fillisa.

(Dokończenie).

James Fillis jest przeciwnikiem nadmiernego wyłamywania tak zwanych *ganaszów*, uważa słusznie, że zanadto zebrany koń traci swobodę ruchów i *już jest poza ręką.* Zaznacza zasadniczą różnicę czułości pysków końskich, w czem się stanowczo różni od znanego Baucher'a, który utrzymywał, iż u wszystkich koni pysk jest jeden, bez różnic, a większa lub mniejsza twardość pyska i zwrotność zależna jest od jego budowy i zrównoważenia. *)

Fillis, chociaż pod wieloma względami wyraża się z wielkiem uznaniem o metodzie Baucher'a, zbija pod tym względem twierdzenie tego słynnego maneżowego jeźdźca i twierdzi, iż: „niepodobieństwem jest natrafić na dwa pyski końskie i dwa boki (gdzie dotyka się ostrogą) tego samego stopnia czułości." Baucher dowodzi: że gdy koń opiera się nazbyt silnie na wędzidle, to nie wypływa z twardości pyska, tylko należy zmienić jego zrównoważenie. Fillis z wielką słusznością odpowiada, stawiając za przykład wyścigowe konie, z któremi zapoznał się o wiele dokładniej, niż jego wszyscy poprzednicy, profesorowie szkoły.

Otóż wykazuje J. Fillis, iż konie wyścigowe w treningu, posiadające ten sam stopień zrównoważenia, to jest, przyzwyczajone iść tylko *na przodzie* z głową nizko postawioną, wydłużoną szyją i podniesionym zadem, *rozmaicie ważą na wędzidle.*

Jedne nie będą się na nim dosyć opierały i źle biegać będą, inne będą się opierały tyle, ile należy, wreszcie będą i takie, które unoszą pomimo najsilniejszych rąk jeźdźca. „Czyż to nie dowodzi — dodaje — że chociaż są w tym samym stopniu równowagi, czułość ich pyska jest rozmaita."

Na tę zasadę godzić się można wpełni — jednak ciągnięcie nadmierne koni bądź na cantrze, lub w wyścigu, wypływa tu z temperamentu. Może mieć koń tak *zwany miękki pysk*, a pomimo to, gdy jest podrażniony, podniecony, może usiłować unosić. Tylko pomiędzy unoszeniem konia, a twardym i miękkim pyskiem, o ile nie jest pokaleczony, znieczulony przez nadmiar bólu wywołanego źle zapiętem wędzidłem lub mundsztukiem, zachodzi wielka różnica i prawdziwy jeździec zaraz tę różnicę pochwyci.

Do wyrobienia pyska, wyrobienia szyi, rozumie się, Fillis przywiązuje pierwszorzędne zna-

*) Nie podzielam też zdania Baucher'a w tym ważnym przedmiocie i mój pogląd na twardość i miękkość pysków wyraziłem w „Przeobrażeniach w Jeździe konnej" w r. 1902 № 15, gdym rozbierał metodę Baucher'a

czenie. Po odpowiedniem przygotowaniu konia na lince, przechodzi do ćwiczeń w ręku.*) Koń jest okiełznany w mundsztuk i trendzelkę, ale nie ma podpiętego łańcuszka.

„Odpinam linkę — czytamy—i trzymam konia za cugle trendzelki, które poprzednio przesunąłem mu ponad głową. Porzucam bat, a zastępuje go szpicrutą i używam trendzelki i szpicruty, jak używałem linki i bata (gdy koń już był przeprowadzany na lince, a bat trzymany w drugiej ręce).

Gdy koń znajduje się po mojej lewej stronie, a drugim bokiem przy ścianie maneżu, staję przy jego łopatce i lewą ręką ujmuję za koniec cugli od trandzelki i w tejże ręce trzymam szpicrutę, końcem do siębie, aby koń nie mógł jej widzieć. Ręką zaś prawą ujmuję za cugle trendzelki tuż około pyska, trochę poniżej podbródka, poczem postępuję kilka kroków naprzód. Jeżeli koń postępuje za mną, to go głaszczę, jeżeli zaś nie chce iść, to moją lewą rękę przesuwam za moje plecy i dotykam go szpicrutą około popręgów. Bardzo często młody koń nie chce postępować i potrzebuje podniecenia szpicrutą."

Do przygotowawczej roboty w ręku przywiązuje Fillis wielką wagę, jestto jego elementarz, bez którego nie przechodzi do dalszej nauki. Bez wyrobienia konia w ręku, bez wyuczenia go, aby postępował śmiało naprzód i był bezwzględnie posłuszny człowiekowi, nie przechodzi do nauki pod jeźdźcem.

Gdy koń ma odpowiednio przygotowany pysk i szyję, gdy nabrał pewnego czucia w bokach i podaje się na lewo lub prawo, a przedewszystkiem naprzód od dotknięcia szpicruty, przechodzi Fillis do nauki pod jeźdźcem. Nauka ta zasadza się, jak u wszystkich profesorów szkoły, na wyrobieniu przodu i tyłu konia i na zebraniu tych dwóch odrębnych części na żądanie w jednym mianowniku.

Ta jest przedewszystkiem zasada szkoły, tylko Fillis, doprowadzając konia do tego pożądanego ideału, stara się nie przełamywać go zbytecznie, stara się, aby koń był na cuglach ale nie za ręką i w tem różni się bardzo, jakieśmy już powiedzieli wyżej, od Baucher'a, a więcej się zbliża do hr. d'Aure'a. Tylko jest od niego o wiele subtelniejszy, o wiele gruntowniej pojmuje rzeczywiste zrównoważenie konia i stopniowe wyrobienie jego pyska, szyi i całego ciała.

Hrabia d'Aure, antagonista Baucher'a, pojmował już znaczenie jazdy konnej swobodniejszej, jazdy przestrzeni i Fillis ją pojmuje i uznaje. Tylko on uważa, że *umiejętne* szkolne ujeżdżanie konia nie obezwładnia, nie specyalizuje zbytecznie jego przyrodzonych zasobów i że może być koń szkolnie ujeżdżony, a może być zarazem nawet wyścigowym koniem. Fillis próbował ujeżdżać szkolnie konie wyścigowe, które przez lat parę brały udział w wyścigach i po ich ujeżdżeniu znów kazał im galopować i konie te odrazu wydłużały się i przyjmowały poziome ruchy.

Zastosowanie szkoły do koni wyścigowch znajduje obecnie, szczególniej we Francyi w kołach wojskowych, szeroką praktykę. Pierwszy np. konkurs wojskowego konia wygrał parę lat temu kapitan de Saint Phalle na klaczy pełnej krwi, która biegała poprzednio na torze, a zarazem wyróżniała się wyrobieniem w wyższej szkole.

Że wiele koni wyścigowych wskutek braku wyrobienia pyska, a co gorsze przez zaciągnięcie na jedną tylko stronę, staje się nieraz bardzo trudnemi do jazdy, nie ulega wątpliwości i staranniejsze, umiejętniejsze wyrobienie przy pierwszem ujeżdżaniu ich pyska i szyi byłoby bardzo pożądane. Do dzisiejszej jazdy amerykańskiej potrzeba koni o wiele więcej w pysku zganaszowanych, niż do dawniejszej, gdy się głowę i szyję konia o wiele swobodniej wydłużało. Zokej amerykański, nie mogąc utrzymać konia, nie mogąc *złamać mu szyi*, prekręca mu głowę na jedną stronę. Koń galopuje, jakby szedł w ruskiej trójce na orczyku, ze łbem skręconym na prawo lub lewo. Czyż to nie najlepszy środek naciągnięcia mu ścięgien? Są konie o sztywniejszych, mniej podatnych do zgięcia kręgach szyjowych, które nie przenoszą amerykańskiego zebrania i prekręcania głowy na jedną stronę—broniąc się, wyłamują.

Racyonalne zatem zasady szkoły, racyonalne środki wyrobienia, zharmonizowania ruchów konia, chociażby nie dochodziło się do zupełnego zrównoważenia, niezbędnego przy maneżowej jeździe, są pożądane.

Jeźdźcy przestrzeni (a do nich, rozumie się, należy zaliczyć żokejów) powinni obznajmić się chociażby z elementarnemi zasadami racyonalnej szkoły, a znów postępowi jeźdźcy maneżowi dochodzą do przekonania, że sama szkoła, bez jej nowego zastosowania, jest tylko martwą literą. James Fillis swą metodą rzucił w tym kierunku wytyczną postępu.

S. W.

*) Już po zamienieniu linki autor stara się, rozumie się w maneżu, przyzwyczaić konia do przychodzenia do człowieka i to za pomocą lekkich uderzeń bata po zadzie. Koń był przyzwyczajony przychodzić do środka maneżu pod koniec lekcyi, teraz, gdy będzie puszczony wolno w maneżu i popędzany batem, po pewnym czasie zatrzyma się i podejdzie do środka. Sposób doprowadzenia konia do siebie za pomocą uderzeń bata wydaje się nieprawdopodobny, jak się wyraża autor, a jednak jest skuteczny. Niektóre konie trzeba nieraz dłuższą chwilę pędzić batem, zanim zatrzymają się i zatrzymają na środku maneżu. Należy zaraz z tej chwili skorzystać, aby koń zrozumiał, czego od niego żądają. Koń trudniej pojmuje, ale, pojąwszy, już pamięta. Jednak przychodzenie konia na wolności do człowieka, nie należy już do właściwego ujeżdżania, tylko nabiera specyalnego znaczenia w cyrku i jako *sposób* jest w swoim rodzaju ciekawy.

Jak hodować szlachetne źrebięta.

(Dokończenie).

Po odłączeniu strzegę pilnie, ażeby źrebaki *siano jadły*. *„Sypać każę owsa ile zjedzą"* może dobre było, gdy z łuków strzelano i 7-io letnie konie brano do tresury, by je *„kawalkator do potrzeby układał i toczyć niemi uczył."* Do normalnego rozwoju dzielnego bieguna, silnego i wytrwałego, niezbędnem jest, ażeby młodzież siano jadła, do jakichby celów nie była przeznaczona. Siano z łąk gruntowych, pogodnie i przed okwitnięciem zebrane, zawiera 17% fosforanów, niezbędnych do tworzenia kości, tego fundamentu w korpusie konia. Wielu hodowców, a mianowicie trenerów, grzeszy tem, że siano za złe konieczne uważa; czyżby rzeczywistej jego wartości odżywczej nie znali? Chlubią się tem, że źrebak 6 gar. owsa zjada. Z pokorą wyznaję, że pojąć tego nie mogę, ażeby młody źrebiec, pochłaniając 24 f. owsa na dobę, nie ucierpiał na zdrowiu i odnożach, osłabiając organy od-

dechów i trawienia nadmierną ilością owsa. Może to dobre dla spekulanta, nigdy dla hodowcy. Przeładowywanie żołądków młodzieży przechodzi już prawie w manię. *) Gdzie się mieści w ciasnym żołądku konia 6 gar. owsa, do których przeżucia (24 f. co najmniej) potrzebuje koń 48 f. śliny. Dodajmy do tego choćby 5 f. siana i 5 f. słomy, które koń koniecznie zjeść musi, bo tę ilość włóknika organizm do trawienia assimilować bezwarunkowo powinien. W takim razie muszą gruczoły ślnowe wydzielić 2 pudy śliny na dobę. Ileż taki żarłok wody wypić powinien?

Bo pytam, komu wierzyć, czy dr. Schlüter'owi, zarządzającemu stadniną w Graditz, który cytuje doświadczenia powag naukowych, co do ilości potrzebnej śliny do przeżucia owsa i siana i dr. Wernerowi w Berlinie, który cytuje, że koń 400 kg. ż. w. (1,200 f.) potrzebuje na dobę 30 litrów = 34 kwart, zatem 68 f. wody, a koń 800 kg. ż. w. wypija 60 litr. wody i to już olbrzymi koń ras zimnokrwistych – czy wierzyć prostym koniuchom naszym?

Już amerykańscy trenerzy podobno 12 f. owsa nie przechodzą, natomiast siana więcej skarmiają. Ważne to pytanie: ile przeciętnie koń w treningu owsa zjadać powinien, bez uszczerbku na zdrowiu i bez krzywdy dla odnóży? Normy Grouvena, Wolffa, Settegasta, Nathusiusa i innych, do koni szlachetnych tak jak do cieląt, krów dojnych i opasów, zastosować nie można, jednakże powinna być pewna granica, bo to nie dogmat hodowli, że ten a ten koń zjada 24 f. owsa, mianowicie zaś *źrebak* w 2-gim i 3-im roku i wielu wierzy w to ślepo, że koniecznie zmuszać trzeba młodzież do zjadania jaknajwięcej owsa. Przedwczesną utratę nóg u szlachetnej młodzieży stanowczą przypisuję przeważnie temu, że jest przekarmiana owsem, zaprędko wybujała wzrostem, bez odpowiedniego rozrostu i braku siły (zwięzłości) w krzyżu i odnożach. Wychów młodzieży nie ogranicza się do chwili, gdy trener na roczniaki nakłada siodła. Koń rośnie do lat 5 i rozwija się, choć nieznacznie na pozór. To też zsadzony z siodła żokej, lub starszy stajenny, o odżywianiu koni, jako pseudo trenerzy, nie mogą decydować, bo są zagłupi. Jednakże w wychowie młodzieży szlachetnej tak się dzieje po większej części, bo wielkie stajnie i stada prowadzą ludzie wykształceni z pomocą doświadczonego weterynarza. Gdybym sprzedawał roczniaki lub oddawał na procenty, to nie pytałbym kto je kupuje, lecz kto je trenować będzie.

Źrebaki po odsadzeniu zjadają u mnie 8 do 10 f. owsa, *a siana ile zjedzą*, po trochu im zadaję. Marchew daję nie krajaną, bo krajaną mogą się źrebięta dławić, gdy jest świeża i wodnista. Bobik w małej ilości moczony bardzo dobrze jedzą źrebaki i dobrze on na nich działa.

Ruchu daję źrebakom jaknajwięcej. Po dwa w boksie, dobrane co do apetytu, siły i wzrostu, najlepiej się odżywiają. Koń lubi towarzystwo, bo stworzony jest żyć gromadnie. Odosobniony tęskni, traci apetyt i serce. Staje się nerwowy lub gnuśny. Dla tego boksy urządzam tak, ażeby od strony korytarza konie się wspólnie widziały, również jak ludzi na korytarzu. Przy takiem urządzeniu, młodzież oddycha świeżem powietrzem, wzrok się wzmacnia i wyrabia i kontrola oraz przegląd koni ułatwiony. Konie, które z zamkniętych boksów nabywałem, nerwowe, bojaźliwe lub złośliwe, stają się u mnie łagodne i śmiałe. Nerwowego bicia w ściany boksu i muru nie słychać u mnie w stajni.

*) Zbyteczna ilość owsa nie może być korzystna dla młodego konia. Zadawanie siana wskazali amerykańscy trenerzy. Dają go dużo, a konie przez nich przygotowane mają zawsze dobry oddech i idą z miejsca do miejsca.

Gdy klacze pracują, zostawiam źrebięta w domu. Źrebię przeszkadza w robocie, męczy klacz ustawicznem ssaniem, co jest bardzo dogodne dla leniwego fornala, staje, bo „źrebok chce cycka," a od niecierpliwego odbiera razy biczem, a nieraz widliskiem.

Klacze prędko przywykają do rozdziału, a źrebięta do jedzenia. Nie trzymam źrebiąt w zamknięciu; przy stajni jest zagroda, a w stajni siano, owies i woda. O psuciu się mleka nic nie wiem przez 5 — 7 godzin rozłączenia klaczy od źrebięcia, bo tutaj także przewidziała Opatrzność i mleko zbyteczne z wezbranego wymienia samo odchodzi u klaczy i oślic.

Arab w pustyni o wschodzie słońca wiąże źrebię za tylną nogę do namiotu, wyjeżdża i wraca na noc, a jednakże wyrastają arabczyki z tych źrebiąt (Wrangel, das Buch vom Pferde).

Jest dla mnie i to niezrozumiałem, dla czego źrebaki szlachetne zmuszone są do wypijania, po odłączeniu od matek, od 6 do 12 kwart mleka krowiego i więcej nawet. Jest to podług moich pojęć zasadzie kardynalnej w hodowli koni szlachetnych wprost przeciwne.

Jeżeli suche, intensywne żywienie przyjęto za niezbędne do wychowu konia, to dla czego zalewają się źrebaki po odłączeniu krowiem mlekiem, którem wprowadza się przymusowo limfę do organizmu źrebaków, rozpycha i rozdyma się im żołądki, ścieśnia się klatkę piersiową i t. p. Gdy roczniaka osiodła trener, zaczyna się męczenie biedactwa, by go ganianiem i potami z dodatkiem pigułek purgatywnych *„osuszyć z niepotrzebnego mięsa i tłuszczu i wyrabiać mu dychanie swobodne."*

Jeżeli źrebak po odłączeniu nie odżywia się dostatecznie i rozwija powolnie, to mu do owsa dodaję po kilka garstek bobiku moczonego i *nieocenioną marchew pastewną*. Czy nie odpowiedniejszem byłoby dodawanie źrebakom odłączonym jajek kurzych? Jeśliby jajka, w większej ilości zadawane w całości, okazały się niestrawnemi, to już same żółtka będą z pewnością odpowiednie, bo lekko strawne, dużo fosforanów zawierają i nie zajmują wiele miejsca w żołądku. Mleko odtłuszczone, zebrane od różnych krów w wielkiej części z tuberkułami, nie może być dla źrebaka nieszkodliwe. W żołądku wytwarza się ser.

Ser jest trudny do strawienia, a całe masy serwatki niepotrzebnym są balastem płynnym w żołądku źrebaka. *Nie mamy danych*, ile mleka wydziela klacz przeciętnie, w każdym jednak razie daleko mniej, jak garniec na dobę, a odsadzony w Prusach źrebak, w rządowych stadninach, wypija 12 litrów mleka, około 15 kwart na naszą miarę, nieomal 4 garnce! Można na pewno twierdzić, że stadnina, która przez kilkanaście pokoleń stale źrebaki poić będzie po odłączeniu mlekiem, zrobi się limfatyczną, bogatą w opoje, szpekhalzy, suche, wydatne ścięgna zanikną, kopyta będą pełne i płaskie i z tych pra-pra-wnuków ani jeden derbistą nie będzie, bodaj czy dobrą remontą.

W hodowli rozpłodowego bydła rogatego za granicą przyjęto za zasadę: *„młodzież karmić intensywnie, utrzymywać ją w stanie na pół utuczonym, ale bez obwisłych brzuchów."*

Dzisiaj do stajen wyścigowych peł. krwi wprowadzono wiadrami mleko!?

Już i wywar z gorzelni w stajniach koni szlachetnych się pojawia, który matkom dają. Co taki brudny, cuchnący, kwaśno-gorzkawy płyn, bez części pożywnych, za pożytek w odżywianiu *źrebnych matek* przynosi? Zęby im poczernieją na pewno, gruda się w stajni pojawi i liszaje na skórze.

A. Wilkoński.

WOJSKOWY NARODOWY RAID

PARIS - ROUEN - DEAUVILLE.

(Dalszy ciąg).

Trening jeźdźca. Przed tego rodzaju próbą, jak raid dystansowy, jeździec powinien się zupełnie *oddać* swemu koniowi, jego własny trening musi więc być doprowadzony do tych samych granic, co jego konia. Jeżeli do pewnego stopnia *strona moralna* może podtrzymywać fizyczną, może czasami dopomódz do przezwyciężenia zmęczenia lub osłabienia, to z drugiej strony siła *fizyczna* w długich i uciążliwych próbach wpływa niezmiernie na nastrój moralny. Kto chce zachować spokój, swobodę i przytomność umysłu, oraz siłę woli, musi nie podlegać zmęczeniu fizycznemu. Jeżeli bowiem jeźdźca ogarnia znużenie, staje on się *ciężki* mimowoli, a tego należy unikać. Jeździec powinien być rzeźki, sprężysty, jeżeli ma o ile możności najmniej ciężyć koniowi, być z nim zespolony, siedzieć w siodle swobodnie bez zesztywnienia członków, zeskakiwać z siodła bez jego przekręcenia, wskakiwać na nie w ten sam sposób, nie przyprawiając konia o najmniejsze wstrząśnięcie. Im jeździec będzie mniej zmęczony, tem więcej trudu brać będzie na siebie, umniejszając go swemu towarzyszowi.

Jakiż więc ma być ten trening? Pierwszą jego podstawą będzie naturalnie wprawa jeździecka. Wypływać ona musi naturalnym sposobem z codziennych ćwiczeń, jak robota ranna, spacery konne, doprowadzanie osobiście koni do kondycyi. Jeżeli kto przytem lubi ćwiczenia manewrowe, jeżeli trenuje jednego lub dwa konie, ma szkołę pułkową, konia, którego ujeżdża i t. p., to łatwo dochodzi do tego, że spędza 6—8, a niekiedy nawet 10 godzin na koniu. Kto w ten sposób czas spędza, może być zupełnie spokojny, krzyż jego nabierze dostatecznej giętkości, będzie mógł kłusować choćby jaknajdłużej, a ani w krzyżu, ani w udach nie dozna najlżejszego drętwienia.

Fechtowanie może wyrobić elastyczność całego ciała, rozwijając wszystkie muszkuły; wyrabia ono oddech również, jeżeli się tym ćwiczeniom odddaje poważnie. Nakoniec trzeba się trenować na piechotę. Trzeba odbywać coraz dłuższe kursy piechotą, zwiększając przestrzeń stopniowo aż do kilku kilometrów dziennie, idąc krokiem zwyczajnym lub krokiem gimnastycznym, a nadewszystko trzeba się *nauczyć chodzić. Idąc krokiem zwyczajnym*, należy zginać kolana, robić kroki duże, bez wytężenia muszkułów, ciało pochylać naprzód, *szukając punktu ciężkości.* Przy *kroku gimnastycznym* trrzeba oddychać miarowo, wciągając powietrze głęboko, raz na cztery kroki naprzykład. Zasady te i rady zawdzięczam jednemu z moich towarzyszów ze 147 pułku piechoty, porucznikowi Aubry, który się poświęcał specyalnie badaniu kwestyi treningu. Jeżeli jednak trening dla jeźdźca osobiście jest rzeczą nieodzowną, przynosi on mu korzyści jeszcze i pod innym względem, a mianowicie *nauka jaką z niego wyciąga przydaje mu się i dla jego konia.* Oddając się pilnie ćwiczeniom fizycznym, obserwując się bacznie i czyniąc doświadczenia na własnej osobie, dochodzi do poznania gruntownego sposobów udzielania wypoczynku koniowi, unikania nadmiernego męczenia go. Tworzy on sobie zasady, od których następnie nie odstępuje.

Nigdy nie należy rozpoczynać szybkiem tempem. Jeżeli ktoś chce pod koniec robić 25 kilom. na godzinę niech wyrusza w drogę stempem.

Już mówiłem wyżej, że w raidzie Ostendzkim zrobiono wręcz przeciwnie, a potrafiono się ustrzedz tego błędu w raidzie do Deauville. Nigdy nie należy wychodzić z równego tempa, a tempo to powinno być naturalne, zarówno dla człowieka, jak dla konia. *Każdy ma swoją szybkość i nie należy jej forsować.* Przykład. Gdy się trenowałem na piechotę w towarzystwie kwatermistrza Peyneau, miał on, szczególniej w początkach, przewagę nademną w kroku gimnastycznym, jednak krokiem zwyczajnym zaledwie mógł za mną podążać. Raz wchodziliśmy takim właśnie krokiem na stromy wzgórek wysokości jednego kilometra, a wszedłszy na szczyt, spuszczaliśmy się stokiem 6 kilometrowym krokiem gimnastycznym. Zanim zeszliśmy na dół, mój podoficer był już zupełnie wyczerpany: wyprowadziłem go z właściwegu mu tempa; idąc krokiem zwyczajnym, zadyszał się, a zmęczenie powiększyło się szybko, gdyśmy szli krokiem gimnastycznym; bez poprzedniego zmęczenia byłby końcowy marsz wytrzymał doskonale.

Fakt ten dowodzi jeszcze jednej rzeczy, a mianowicie, że po każdym wysiłku, jak wejście na wzgórze, galop, należy dać koniowi wypoczynek lub przynajmniej pół wypoczynek w miarę okoliczności. Ktoś wjeżdża np. na wzgórek bardzo wolnym kłusem, a nawet stępa, niechże dostawszy się na szczyt nie rusza zaraz galopem. Przeciwnie, jestto właśnie chwila najodpowiedniejsza, aby się zatrzymać, dać się koniowi wymoczyć obejrzeć jego nogi. Czas, jaki to zabierze, nie jest wcale czasem straconym, przeciwnie, koniowi powróci oddech normalny i jest wypoczęty.

Pić nie należy wcale, zaś jeść bardzo mało. Kto wypije kufel piwa jest jakoby podcięty w nogach. Kto da pić koniowi—zabija go. Najlepiej jest wyssać kilka kawałków cukru, przełknąć kilka łyków wody lub kawy mocno ocukrzonej; koniowi również najlepiej dawać dużo cukru lub ocukrzonej wody, a nadewszystko dawać mu jedno i drugie, jaknajczęściej; trzymając się takiego reżymu ani człowiek, ani koń nie doznają głodu lub pragnienia.

Gdyby się jednak ktoś najstaranniej trenował, potrzebowałby długiego, bardzo długiego czasu nimby nogi jego stwardniały dostatecznie. Można dojść do tego, iż się nie uczuwa kurczów ani drętwienia we wszystkich członkach, lecz ręczę, iż nogi będą pokaleczone, jeżeli nie poranione: droga tym biednym nogom będzie wydawała się bardzo twardą. Niechże więc wówczas pamięta, że droga ta jeszcze bardziej twardą wydawać się będzie nogom, konia który go niesie, niech zatem korzysta choćby z najmniejszego paska trawy lub piasku, a po próbie na złym terenie niech w stajni obłoży nogi konia kataplazmami z otrębów albo mąki lnianej.

O przygotowaniu konia. Żeby doprowadzić konia do takiego stanu, iżby mógł dać maksymum wysiłku bez uszczerbku dla zdrowia trzeba czasu, cierpliwości, silnej woli, skrupulatnej drobiazgowości w stopniowaniu roboty, niezmiernej staranności w pielęgnowaniu konia i nakoniec dużo uwagi i obserwacyi, aby wyrobić w sobie takt.

W przygotowaniu konia do długiej drogi, trzeba zwracać uwagę na trzy główne punkta:

1) Właściwy trening czyli doprowadzenie do kondycyi.

2) Zrównoważenie i przemiany chodów.

3) Sposob żywienia.

Doprowadzenie do kondycyi konia. Kondycya nie jest wszystkiem w przygotowaniu konia, znaczenie jej, *„współudział"* jest jednak wielkie. Bierzemy konia zdrowego, będącego już w dobrej kondycyi, konia myśliwskiego. lub którego łatwo przywrócić do takiej kondycyi, ponieważ ją posiadał często. W takim wypadku jako regułę postanowić można: robota wolna i długa 6—7 godzin dziennie. W takiej robocie koń nabiera coraz więcej muszkułów, apety jego zwiększa się do nieuwierzenia; kłusowanie wyrabia uda, długie galopy w ręku rozwijają krzyż i pluca bez uszczerbku dla stawów i ścięgn.

Kładę nacisk na takie galopy w ręku, gdyż przez nie otrzymywałem cudowne rezultaty: wykazują one w sposób uderzający wpływ wagi. W gruncie są one bardzo łatwe, a konie, ogólnie biorąc, przyzwyczajają się do nich prędko, szczególniej jeżeli są starymi towarzyszami stajni.

Niektóre pozostają cokolwiek w tyle, zatrzymują się, trzeba w takim razie kazać komuś jechać z tyłu za sobą, a już sama obecność jeźdźca wystarczy, aby robota była dobrze wykonana.

Jak jeździec, trenując się przed długą i trudną próbą, będzie uprawiał wszelkiego rodzaju ćwiczenia, jak np. długie spacery piesze, fechtowanie, tennis — jeżeli jest człowiekiem światowym, tak również dobrze jest urozmaicać robotę koniowi. Zdaje mi się, iż jest to błędem chcieć wyspecyalizować konia. Może on doskonale przeskoczyć w tempie przez kilka przeszkód, a w chwilę potem robić ćwiczenia na zmiany nóg; może wygrać steeple-chase, a następnego dnia wykonywać ćwiczenia wyższej szkoły.

Chce ktoś na swym koniu odbyć długą drogę, przebyć na nim niezliczoną ilość kilometrów? Dlaczego ma go ogłupiać jazdą nieustanną na drogach? Czemu nie miałby go ćwiczyć w maneżu? Praca taka tylko przysporzy koniowi zwinności i zwrotności. Niech koń taki skacze na swobodzie, na lonży, pod siodłem. Jeżeli się jedzie ze swemi ludźmi na teren lub na manewra, dlaczegoby go nie wziąć ze sobą. Każda praca, rozwijająca kolejno wszystkie części organizmu, jest dobra. Najważniejszą rzeczą jest tylko, aby praca była logiczna, wymotywowana i aby dążyła do postępu, oraz żeby w dążeniu do tego postępu nie było żadnej wymówki, żeby żadne względy lenistwa lub osobistej wygody nie wpływały na jakiekolwiek modyfikacye.

Jeżeli w programie, ułożnym z góry i na zmianę którego wpłynąćby mógł tylko stan konia, jego apetyt, pogoda, lub jakiś drobny wypadek, nie dający się uniknąć przy największej staranności, jeżeli więc w tym programie postanowiono, iż odbędzie trzygodzinną robotę kłusem, nie można dnia tego kłusować 2 godz. 45 minut dlatego, że trzeba jakąś wizytę oddać, lub ją przyjąć.

Jeżeli wydano polecenie, aby koń był gotów na godzinę 3 rano (przypuszczam naturalnie, że robota odbywa się w lecie) trzeba samemu być gotowym na 5 minut przed 3-cią, a nie 5 minut po 3-ej: ktoby sobie pozwalał na takie małe opóźnienia, ani by się spostrzegł jak o 8 lub 9 byłby jeszcze w łóżku. Przytem „jeżeli się wstało rano" można dojrzeć, czy człowiek pielęgnujący konia zrobił co do niego należy starannie, czy dobrze konia osiodłał i t. p.

Robotę należy odbywać rano. Jeżeli się wstanie późno nie jest się już panem swego czasu; przeciwnie, jeśli rano odbyć najważniejszą część pracy, jest się spokojnym i w dobrym humorze dzień cały.

Robotę najlepiej odbywać raz na dzień. Jeżeli koń wyprowadzany jest ze stajni dwa razy dziennie, to wymaga ażeby dwa razy również były mu udzielane różne starania jak: masaże, nakładanie bandaży i t. p. jestto więc podwójna praca dla człowieka. Ale głównie i nadewszystko koń pracować powinien raz na dzień dlatego, że jeżeli ktoś jak ja np. jest drobiazgowo staranny, wszelkie roboty koło konia trwają dlugo i nie ma on dostatecznego spokoju i wypoczynku; a w tego rodzaju pracy, jak doprowadzanie do kondycyi przed raidem, musi mieć dużo wypoczynku i musi jeść dobrze. Przy takiem postępowaniu koń się zupełnie przeobrazi, chód jego stanie się zupełnie inny, będzie spokojny, zwinny, silny, twardy jak kamień, obłożony muszkułami na łopatkach, uda jego rozwiną się potężnie. Stanie się atletą — takim właśnie powinien być koń w kondycyi. Pytam doprawdy, jaka może być przyjemność w dosiadaniu konia nie będącego w kondycyi. Bywają jednak tacy, którzy się popisują na szkieletach końskich, jakiemi wzgardziłby nawet sam Don Quichotte, inni — i to jest jeszcze bardziej opłakane — dosiadają *„bydląt"* nie mogących oddychać z powodu tłuszczu i które brak roboty zamienił w „ohydne wieprzki."

Zdrowie, zwrotność, siła, spokój konia, będącego w kondycyi, to prawdziwa rozkosz dla jeźdźca, a, patrząc na niego, doznaje przyjemności, jakby na widok dzieła sztuki, do której to przyjemności dołącza się i odrobina dumy twórcy.

Kondycya jest olbrzymim czynnikiem, osiągnąć ją zaś można pracą i odpowiedniem pożywieniem.

D. c. n.

Z prasy.

Listy sportsmana z Dalekiego Wschodu *).

(ciąg dalszy).

3 października.

W dniu dzisiejszym do naszej dywizyi przywieziono dla oficerów i niższych rang ordery za odznaczenie się w bitwach pod Simuczenem i Kangualinem.

Głośne „hurrah" rozeszło się po całym biwaku. Głównodowodzący generał Kuropatkin o nikim nie zapomniał i szczodrą ręką wynagrodził wszystkich według zasług. Te pierwsze nagrody obudziły świeżą energię i wywołały ożywienie w naszej jednostajnej pochodowej atmosferze.

Do samego wieczora po całym biwaku grzmiały pułkowe orkiestry; długo wojska święciły łaskę cesarską, dopóki ziemia nie pokryła się mrokiem.

Prześliczna pogoda panuje tu obecnie i wydaje się nieprawdopodobem, jakoby już był październik!

*) „Żurnał Sportu" № 79, 80 i 81.

W ten uroczysty dla nas dzień pogoda zdawała się brać udział w naszej radości. Wieczór zapadł, jak gdyby niespodziewanie, pieszcząc nas swym cudownym oddechem, cokolwiek wilgotnym, z powodu spadłego rankiem niewielkiego deszczu. Gwiazdy, przelewając się srebrzyście z oddalonej wyżyny, błyszczały na bladem tle nieba. Naokoło w zieleni drzew słychać było chrzęst chrabąszczy, przejmujący świst świerszczy i innych owadów; wszystkie te odgłosy nastrajają uroczyście pod wpływem pięknej przyrody. O północy biwak zasnął mocno, nie spały tylko roty wartujące, strzegące spokojnego snu odważnych strzelców i artylerzystów.

5 października.

Z mojego siedmiomiesięcznego doświadczenia w Mandżuryi wywnioskowałem, iż najzdrowszy czas dla naszych koni, to sierpień i wrzesień. Uprzednie częste zaziębienia, febra, ochwaty, choroby kopyt i oczu, prawie się nie powtarzały. Wszystkie konie od 1-go października otrzymują wyłącznie miejscową chińską paszę, a mianowicie w ziarnie „gaolan," proso „czumizę," a zamiast siana: słomę czumizową i ryżową i zieloną fasolę. Ziarna gaolanu i czumizy dawano nie więcej, jak 8 — 9 f., słomy zaś wyżej wspomnianych gatunków do 15 funtów. Umiarkowane dawki ziarna są konieczne, albowiem przy zwiększeniu takowych po nad normę 9 funtów, konie dostawały kolek. Wczoraj kazałem dać po 5 funtów wyłuszczonej fasoli, która, ponieważ jeszcze nie zdążyła wyschnąć, chętnie została zjedzona przez konie. Tegoż dnia kazałem dać tylko po trzy funty jęczmienia. Pod wieczór cztery konie zapadły na kolki.

Sól glauberska, dwie klizopompy i ruch kłusem i stępa (ażeby koń nie kładł się na ziemię) wywołały u chorych niewielkie poty i oczyszczenie żołądka. Po dwóch godzinach konie całkowicie wyzdrowiały, lecz przez całą noc i dzień następny trzymane były na dyecie. Dzisiaj dałem wszystkim koniom taką samą porcyę fasoli, a tylko tym, które chorowały, poleciłem dać po trzy funty fasoli z jęczmieniem. Fasolę tę byłem zmuszony dawać koniom, ażeby nie wyczerpać zapasu jęczmienia.

6 października.

Znów jesteśmy w pochodzie. Cała armia następuje na Japończyków, rozłożonych na pozycyach koło Jantaju i Laojanu, i to w przeciągu dwóch dni podniosło duch i usposobienie armii do niepoznania. Nietylko żołnierze, lecz nawet i konie, jak gdyby przyśpieszyli kroku i chętniej poszli naprzód. Ciągłemi obrotami po górach osiągnęliśmy, iż nasze konie przy pomocy dwóch drągów mogły śmiało bez trudu i pomocy piechoty ciągnąć działa na bardzo wysokie góry i zastąpiły górską artyleryę.

Niedarmo zagraniczni agenci tak chwalą działalność naszej artyleryi na trudno dostępnych pozycyach, na które musieliśmy się wdrapywać, celem ostrzeliwania pięcio-wiorstowych obszarów.

Pogoda sprzyjała naszemu pochodowi; niemiłe były tylko ruchy nocą po trudnych do przejścia górskich drogach. Dywizya nasza z brygadą artyleryi szybko zbliżała się do armii Kurokiego. Strzelcy, niezważając na zmęczenie, pomagali spuszczać działa z nieomal prostopadłych krętych skał, wierząc, iż armata szybko strzelająca dobrze im się zasłuży, torując drogę do pewnego zwycięstwa.

13 października.

Po pięciodniowym forsownym marszu zbliżyliśmy się nareszcie do przeciwnika. Po zrekognoskowaniu miejscowości dowiedzieliśmy się gdzie i w jakiej ilości znajduje się nieprzyjaciel. O godzinie 12 w południe moją bataryę wezwano na pozycyę, z rozkazem natychmiastowego ostrzeliwania wysokiej góry. Po wystrzeleniu 200 nabojów nieprzyjaciel na górze poruszył się i znać było, iż niełatwo mu się ukrywać pod kulami szrapneli. Jeszcze sto wystrzałów i uporządkowane łańcuchy 18 Wschodnio-Syberyjskiego pułku strzelców z okrzykiem hura zaatakowały górę Kumirną. Artylerja tak zręcznie przygotowała atak, iż pułk zajął wielką, nieprzystępną górę, tracąc nieznaczną liczbę ranionych i zabitych.

Przeniósłszy ogień na las, zobaczyliśmy wychodzące w nieporządku z za drzew trzy bataliony japończyków. Trzeba było za nimi puszczać granaty z powodu zbytnej odległości. Tem zakończyła się bitwa pod wsią Saczycauze dnia 13 października. Na prawem skrzydle przez ten czas silnie strzelała artylerya, tam odbywał się zażarty bój głównych naszych sił, gdyż tam rozstrzygała się ważna dla całej Rosyi kwestya— iść naprzód czy odstąpić. Nie łatwo nam było przebyć te godziny i w ciężkiem oczekiwaniu spędziliśmy dzień cały. Nad wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, iż mamy cofnąć się do wsi Chudiagou. Rozkaz ten zniweczył wszystkie nasze nadzieje. Musieliśmy ustąpić, lecz, dzięki Bogu, tylko o trzy wiorsty, ażeby bronić *okopów*. Nie wiele myśląc, poleciłem naszej bateryi przysposobić się do pochodu, oczekując obrony, od piechoty, żołnierze rozłożyli się do snu około armat i skrzyń z nabojami. Konie nasze nie mogą przyzwyczaić się do przepędzania w uprzęży całych dni i nocy, gdy przez ostatnie dwa tygodnie biedne zwierzęta wciąż były osiodłane i w chomątach.

14 października.

Pogoda prędko ochłodziła się, w dzień trzeba było kłaść palto, w nocy zaś, układając się do snu, przykrywać się czem można było W skutek rannych przymrozków konie trzeba było okrywać derami. Paszę konie otrzymywały, jak i uprzednio, miejscową z dodaniem 3 — 4 funtów jęczmienia. Zasłabnięć, oprócz najzwyklejszych, nie było. Dawał się odczuwać wielki brak lekarstw, głównie soli glauberskiej, fenacetyny, chininy i szarego i zwyczajnego mydła. Konie, ranione pod Laojanem, pracowały jak i pozostałe, nie skarżąc się bynajmniej na kule, które pozostały w ich ciele. Jedno tylko zauważyłem: konie ranione silnie spadły z ciała i, nie bacząc na dobry apetyt, nie mogły pod tym względem dorównać swoim zdrowym towarzyszom. Dziś o godzinie 7-ej rano byliśmy zaokopami, a o ósmej zajęliśmy wyborną pozycyę przed dwoma pasmami gór, zwróconych ku nam pionowo. Strzelać ztąd można wyśmienicie, lecz nie dawaliśmy ognia, gdyż wojska japońskie szły po drodze, oddalonej o 8—9 wiorst, kierując się w stronę głównych naszych sił. Od wziętych w niewolę na Kumirnej górze żołnierzy dowiedzieliśmy się, iż pozycye, będące przed nami, zajęte są przez japońską gwardyę rezerwową. O godzinie pierwszej po południu musiałem strzelać do górskiej artyleryi, przyczem trzema nabojami zostały zagwożdżone dwie armaty japońskie, pozostałe skryły się do przylegającego rowu i przebyły tam bezczynnie do nocy. Żałuję, iż nie można było strzelać ku nim.

16 października.

Cały dzień przeszedł w oczekiwaniu ataku japończyków. Kawaleryjskie podjazdy z trzech ludzi śmiało wychodziły z za góry, śledząc pozycyę naszych wojsk. Trzech z nich przyprowadzili nam wolonterzy, za nimi prowadzono osiodłane konie rasy mandżurskiej. Zatrzymałem ten smutny pochód i przez tłómacza zadałem wziętym do niewoli kilka pytań, chcąc od nich dowiedzieć się, czy na tych samych koniach rozpoczęli kampanię.

Długo rozprawiali japończycy, niepojmując mojego zapytania, lecz wreszcie odpowiedzieli, iż konie te otrzymali w Chajczenie, poprzednie zaś dobre konie padły jeszcze za rzeką Jalu. Konie te były świetnie ujeżdzone na munsztukach. Jeden z japończyków, śmielszy (prawda, po otrzymaniu papierosa) powiedział, iż w pochodzie, mając na widoku straty i trudną dostawę z Japonii, w każdym pułku przygotowują pod siodło do czterdziestu koni. Obejrzawszy ich worki i tłomoki, zbadałem całkowity ich bagaż, porządnie ułożony i zawinięty w czyste gałgany. Każdy worek zawierał, oprócz bielizny, zwierciadło, różne szczotki, mydło, atrament, obsadkę, ołówki i różne niewielkie książki i kajeciki; w brezentowych woreczkach znajdowały się suchary, w niewielkiej ilości ziarno czumizy i ryżu, a również 5—6 funtów jęczmienia. Na samym dnie tłomoka znajdowały się cztery podkowy, woreczek z gwoździami, obcęgi i młotek. Do siodła były przytroczone: kołdra, dera i cienki czarny płaszcz. W całym układzie znać było porządek prawie że kobiecej ręki. Wskazawszy konwojującym strzelcom, gdzie znajduje się sztab korpusu, wróciłem do swej bateryi.

23 Października.

Z samego rana zadął silny wiatr, dorównywujący huraganowi; padają kawałki lodu. Burza wyje i ryczy, trzęsąc naszemi pochodowemi namiotami. Godzina dziewiąta rano, a wokoło prawie nic nie widać, wszędy mgła zimna, przejmująca. Do bateryi trudno się dostać z obawy, ażeby nie być uniesionym przez wiatr i wartownicy, schowani w budki, mogą tylko od czasu do czasu wysuwać głowy przez okno i spoglądać na leżącą przed nimi dolinę. My, oficerowie, skryliśmy się do lepianek, ogrzewanych piecami i ogniskami. Konie, stojące na uwięzi, musiały przecierpieć to chwilowe rozpasanie żywiołu. Godzinę temu przechodziłem koło stajen, w których biedne zwierzęta stały z pochylonemi głowami, przyciśnięte jedne do drugich.

Przypomiawszy sobie, iż dnia poprzedniego przyjechał z Charbina kapitan-armus z dużym zapasem derek dla koni, poleciłem takowemi przykryć konie. Tym sposobem dwie derki chroniły każdego konia od nieznośnego, zimnego północnego, wiatru. Dobrze byłoby, gdyby nowo przybywające w te okolice wojska zaopatrywały się w *baszłyki*, (nagłówniki) które możnaby przypinać do derek i tym sposobem ochraniać konie od tutejszych przejmujących aż do kości wiatrów. Moj koń Oryk w podobnej derze z baszłykiem zupełnie nie odczuwa zimna.

25 października.

Dzisiaj mi doniesiono, iż koń Rybak zachorował na silną kolkę. Poszedłszy do chorego, spostrzegłem, iż koń bynajmniej nie cierpi na kolkę, lecz na bardzo poważną chorobę, a mianowicie na tężec, chorobę tę zaobserwowałem w przeciągu mej 16-toletniej służby wszystkiego po raz trzeci. Ogólne drganie wszystkich muszkułów, w szczególności plecowych, zmuszały biedne zwierzę w strasznych męczarniach tarzać się po ziemi. Środków do wyleczenia tej choroby, a mianowicie, surowicy tutaj nie można było znaleść i zwrócenie się moje do weterynarza pozostało głosem wołającego na puszczy. Nad wieczorem ten silny, pracowity koń padł. Obawiając się, ażeby ta zaraźliwa choroba nie przeniosła się na inne konie, poleciłem przenieść stajnię w inne miejsce, ażeby nie stała na poprzednim gruncie, zarażonym tężcowemi bakteryami.

27 października.

Dzisiaj o godzinie 5-ej rano przebudziły nas artyleryjskie wystrzały z nieprzyjacielskich bateryi. Wyszedłszy na pozycyę, ujrzałem dokładnie trzy japońskie baterye, ostrzeliwające Kumirną górę (przed wsią Caidiatuń), którą zajęli nasi strzelcy z 18-go pułku. Nasze armaty niemogły dosięgnąć tych bateryi, musiałem zatem strzelać do piechoty, zbliżającej się do Kumirnej góry. Silnie strzelając, nie pozwoliłem zasypać ogniem zstępujących z góry naszych strzelców. W przeciągu tej czterogodzinnej bitwy baterya moja (II baterya 5-ej Wschodnio-Syberyjskiej brygady strzelców) wypuściła około 200 naboi z armat typu oblężniczego na odległość sześciu wiorst. Strat od nieprzyjacielskiego ognia w tej bitwie nie ponieśliśmy, chociaż kule padały za okopy naszego obozu. Podwieczór bitwa zakończyła się niezbyt fortunnie dla nas, ponieważ od ognia szrapneli strzelcy 18 pułku utracili około 400 ludzi.

(D. c. n.).

NEKROLOGJA.

Ś. p. Antoni książe Radziwiłł zmarł w Berlinie 16 b. m. Ś. p. ks. Antoni Radziwiłł był ordynatem na Nieświeżu, Kluku i Dawidgródku, a zarazem generałem i fligel-adjutantem cesarza niemieckiego. Urodził się 1833 r. z ojca Wilhelma i Matyldy hr. Clary Aldringen. Spokrewniony z dworem Hohenzollernów, wstąpiwszy do wojska, cieszył się względami króla Wilhelma I. Książe znajdował się w otoczeniu królewskiem i jako jego adjutant w 1870 r. jeździł do Ems, aby zakomunikować odpowiedź ambasadorowi francuskiemu Benedettiemu.

Blizkie te stosunki z dworem pruskim nie wpłynęły jednak na przekonania A. ks. Radziwiłła, który przedewszystkiem pozostał katolikiem, a jego dom w Berlinie był szczerze polskim domem.

Roku 1857 A. ks. Radziwiłł pojął za żonę Maryę Elżbietę de Castelnau i z tego małżeństwa pozostało czworo dzieci, a mianowicie: ks. Jerzy, ożeniony z Maryą hr. Branicką, ks. Elżbieta, która poślubiła Romana hr. Potockiego, ks. Helena, żona znanego podróżnika i sportsmana, Józefa hr. Potockiego i ks. Stanisław, który niedawno powrócił z Mandżuryi.

Przez śmierć ks. Radziwiłła, rodzina hrabiów Potockich, która nie zdjęła jeszcze żałoby po Alfredowej hr. Potockiej, z domu ks. Sanguskównie, matce hr. Józefa i Romana, ponownie okryta została kirem, a cios był tem boleśniejszy, iż spadł niespodziewanie. Ś. p. A. ks. Radziwiłł pełen jeszcze sił, rażony został apopleksyą.

Ś. p. Ernest Krumpel zmarł 13 b. m. w podeszłym wieku w Radomiu. Ś. p. E. Krumpel przez długie lata był dyrektorem kuźnic żelaznych Ewansów w Drzewicy, a następnie u hr. Dembińskiego w Przysusze. Ostatnie lata swego życia spędził w Radomiu, a jego młodszy syn, Roman, zajął jego miejsce w zarządzie przysuskich kuźnic.

Ś. p. E. Krumpel ożeniony był z Anielą Gorską i z tego małżeństwa urodził się znany sportsman Rudolf Krumpel, oraz wyżej wspomniany brat jego Roman.

Ś. p. E. Krumpel cieszył się ogólnym szacunkiem i uznaniem i zostawił po sobie wspomnienie człowieka pracy i obowiązku. Liczny też orszak, oprócz najbliższej rodziny, złożony z okolicznych obywateli i osób przybyłych z Warszawy, odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Ś. p. Józef Stolpe, młodszy brat p. Kazimierza Stolpego, zmarł 16 b. m. po bardzo krótkiej chorobie w Samarze.

Ś. p. Józef Stolpe był s.-kapitanem artyleryi, wyróżniał się w swym zawodzie zdolnościami i zdawało się, iż pozyskanie coraz wyższych stopni jest tylko rzeczą czasu. Nagła niemal śmierć złamała wszystko.

W tych ciężkich chwilach zasyłamy wyrazy szczerego żalu i współczucia tak p. Kazimierzowi Stolpe, jak również Jego Rodzicom i Siostrze.

Rozmaitości.

U p. Adama Michalskiego od trzech klaczy pełnej krwi zostało tylko jedno źrebię og. siwy „Bankiet" po Buisson Ardent i Touraine. Źrebaki od Tzigane i Petite Jeanne w parę dni po urodzeniu padły.

Klacze „Corny" i „Ruling Star", córki Rulera, przeszły do stada swego właściciela p. Jana Reszkego w Skrzydłowie.

Do stajni p. A. Janota-Bzowskiego przybyły dwa yearlingi ze stada p. Kleniewskiego, a mianowicie: og. gn. „Goniec" po Gnnache i Pirouette i og. gn, „Grzmot" po Galtee More i Munificence.

Konie wyścigowe p. J. Komierowskiego przeszły do stajni publicznej w Moczydłach p. K. Cetnerskiego.

Dwuletnia klacz „Jaworyna" (Matchbox i Thais) została nabyta od p. E. Mysyrowicza przez p. A. Krumpla O'Connor.

W Skrzydłowie, stadzie p. Jana Reszkego, urodziły się w r. b. następujące źrebięta pełnej krwi angielskiej:

„Bezatu" og. gn. po St. Germain i Braganza.
„Horoskop" og. gn. po „Vesuvian i Hampstead.
„Clovis" og. siwy po Buisson Ardent i Cleopatra.
„Pracomtal" og. gn. po Pickwick i Pojata.
„Barabasz" og. gn. po Patriarche i Basoche.
„Korbay" og. gn. po Batory i Katurra.
„Samson" og. gn. po Manners i Satire.
„Domodossola" kl. gn. po Orelio i Dainty.
„Passarote" kl. kara po St. Germain i Pani Twardowska.
„Precieuse" kl. gn. po Patriarche i Princesse Alice.
„Verra" kl. gn. po Patriarche i Bonboniere.
„La Panouze" kl. gn. po Patriarche i La Turbie.
„Ethiopia" kl. gn. po Pickwick i Etruria.
„Crispette" klacz kara po Patriarche i Concession.

„Laputa", trzyletnia klacz gniada po Rulerze i Dandoline, została sprzedana przez p. M. Łazarewa p. Petrykowi z Kaukazu.

Król Edward wysyła w roku przyszłym jedną z najlepszych swych klaczy, siostrę „Persimmona," do Flying-Foxa. Jestto pierwszy wypadek, ażeby klacz ze stadniny królewskiej posyłana była do cudzego ogiera.

Wyżej 40,000 fr. wygrały w roku bieżącym na torach przeszkodowych francuskich następujące konie: „Dandolo" (177,475 fr.), „Violon II" (145,625 fr.), „Gascon II" (109,000 fr.), „Hipparque" (93,725 fr.), „Killarney" (93,650 fr.), „Robo" (59,112 fr.), „Sévillan" (54,425 fr.), „Alkestys" (53,450 fr.), „Diénay" (52,845 fr.), „Léon" (52,650 fr.), „Alcazar" (48,950 fr.), „Bachot" (46,700 fr.), „Azuga" (43,362 fr.), „Ilus II" (43,100 fr.), „Pastille" (44,014 fr.), „Cantiniére II" (42,990 fr.), „Umber" (42,625 fr.), „Clicquot" (42,100 fr.), „Béliané" (41,175 fr), „Xénophon II" (40,282 fr.). Następnie jeszcze 336 koni wygrało wyżej 5,000 fr.

Premium 10,000 fr., które corocznie przeznacza francuskie Société des Steeple-chases właścicielowi reproduktora, którego przychówek zdobył największą sumę nagród w przeciągu roku, otrzymał w roku bieżącym p. Gaston Dreyfus, właściciel „Saint Damien'a." Koń ten stoi na czele listy zwycięskich reproduktorów na torach przeszkodowych Francyi już trzeci rok z rzędu. Przychówek jego wygrał 355,890 fr. Drugie miejsce na tej liście za ubiegły sezon zajmuje „Chalet" (265,616 fr.), następne „Yellow" (210,745 fr.), „Lutin" (201,470 fr.), „Omnium II" (176,110 fr.), „Le Sancy" (167,500 fr.), „Simonian" (165,728 fr.), „Toujours" (161,162 fr.). Pozatem ponad 100,000 fr. wygrał jeszcze przychówek po „Gulliver'ze," „Krakatoa," „Boudoir'ze," „Dauphin'ie." Od czasu ustanowienia tego premium otrzymały je w roku 1892 i 1893 „Saxifrage" p. Aumont'a, 1894 i 1895 „Grandmaster" p. Achillesa Fould'a, 1898 „Soliman" barona Finot, 1899, 1900 i 1901 „Chalet" hr. La Marois, 1902, 1903 i 1904 „St. Damien" p. Gaston Dreyfus'a. Za rok 1896 i 1897 premium nie zostało wypłacone, albowiem przypadało one rządowemu reproduktorowi „Bay Archer'owi."

Najlepsze konie do gonitw przeszkodowych dostarczyła w roku bieżącym stadnina p. Caillault'a i hr. de Pourtalés'a, która otrzymała 21,090 fr., premii hodowlanych. Stadnina wice-hrabiego d'Harcourt otrzymała 17,910 fr., pp. Du Chevallard'a i Gautier'a 15,250 fr., p. Gaston-Dreyfus'a 14,680 fr. i spadkobierców barona de Juigné 14,450 fr. Ogółem wypłacone premia 168 hodowcom, z tych 73 po 1,000 franków i więcej.

W sprzedażnym Steeple-chasie w Sandown-Park w dniu 10 b. m. brał udział ogier „De Rougemont," który skacząc przez przeszkodę, upadł, złamał nogę i został dobity. „De Rougemont" był koniem wyjątkowo dobrego pochodzenia, rodzicami jego bowiem byli: derbista Beud'Or i Jenny Howlet, zwyciężczyni angielskiego oaksu z roku 1880. Pomimo tak świetnego pochodzenia „De Rougemont" zdobył zaledwie kilka nagród w drobnych gonitwach przeszkodowych.

Suplement do XIX tomu angielskiej księgi stadnej koni pełnej krwi wyszedł z druku i zawiera spis urodzonych w roku bieżącym źrebiąt. Z przychówku najwybitniejszych reproduktorów znajdujemy tam: po „St. Simonie" 21, po „Persimonie 28, po „Orme" 22 (między temi rodzony brat „Flying Foxa" po klaczy Vampire, nazwany „Flying Leap"), po „Gallinule" 28 (między temi rodzona siostra „Pretty Polly"), po Florizelu II" 26, po Isinglassie 28 i po „St. Frusquin'ie" 28 stuk.

Nowoobrany komitet Węgierskiego Jockey-Clubu składa się z księcia Aloizego Esterhazy'ego, hrabiów: Elemera Batthyany'ego, Juliusza Czekonics'a, Beli Esterhazy'ego, Juliusza Karolyi'ego, Józefa Palffy'ego, Juliusza Szapary'ego, Dyonizego Wenckheima i p. J. von Jankovich'a. Na ostatniem ogólnem zebraniu członków tegoż klubu przeznaczono na nagrody w wyścigach roku przyszłego 1,863,400 koron.

Na czele listy zwycięskich żokejów, którzy dosiadali we Francyi konie w gonitwach przeszkodowych, stoi L. Bariller, który wygrał 58 pierwszych nagród, biorąc udział w 294 wyścigach. Drugie miejsce zajmuje H. Holt (55 zwycięstw), trzecie Hollobone (54), czwarte Percy Woodland (51), który jednak na zdobycie tej ilości pierwszych nagród jeździł 137 razy, wykazał zatem przeciętnie najlepszą formę.

Dwuletnia klacz „Medée" stoi na czele listy zwycięskich koni w Belgii z wygraną 65,895 fr. Klacz ta zdobyła Grand Critérium d'Ostende. Drugie miejsce zajmuje koń francuski „Issoudun" zwycięzca Grand Prix de Bruxelles, następne „Argonaut," „La Maréchale" i „Borgia." W gonitwach przeszkodowych najwięcej zapracowała „Flamméola" (19,220 fr.).

Obrót totalizatora we Francyi w roku bieżącym jest o 8 milionów franków mniejszy od obrotu przeszłorocznego.

W gonitwach przeszkodowych we Francyi największą sumę zdobył w r. b., również jak i w przeszłym, p. Ch. Liénart, który wygrał 532,934 fr, Następne miejsca na liście zajmują: wice-hrabia de Fontarce z wygraną 352,145 fr., p. E. Fischof z wygraną

348,811 fr. i p. J. Stern z wygraną 218,838 fr. Ponad 100,000 fr. zdobyło jeszcze 9 właścicieli stajen przeszkodowych, ponad 50,000 — 14 i ponad 20,000—51.

Statystyka włoska wykazuje, iż sport wyścigowy na półwyspie Apenińskim nie przekroczył jeszcze bardzo skromnych rozmiarów. Ogólna suma nagród, które rozegrane zostały w r. b., wyniosła 849,650 lirów, z których lwią część zdobyły stadnina Casilina (191,550 lirów) i stadnina Nomentana Sira Rholand'a (118,725 lirów). Najwięcej wygrał przychówek po reproduktorach „Melanion'ie" (181,525 lirów) i „The Cellarer'ze" (180,675 lirów). Na czele listy żokejów stoi T. French, który liczy 40 zwycięstw.

Następujące stajnie w Austro-Węgrzech wygrały w r. b. wyżej 10,000 koron.

	koron		koron
L. hr. Trauttmansdorf	283,580	M. E. ks. Taxis	83,719
T. hr. Festetics	269,010	N. v. Luczenbacher	71,190
W. v. Mautner	248,340	por. Aresin-Fatton	88,981
E. hr. Degenfeld	240,425	A. hr. Pejacsevich	66,866
A. Dreher	215,670	St. hr. Karolyi	61,300
A. v. Pechy	182,780	E. v. Blaskovits	51,835
L. v. Schosberger	175,570	M. br. Fries	51,810
M. bar. Herzog	173,390	M. hr. Arco Zinneberg	50,610
G. bar. Springer	162,470	P. Orssich	48,130
L. Egyedi	160,785	G. v. Rohonczy	48,050
S. bar. Uechtritz	158,869	L. Schindler	43,815
H. bar. Königswarter	149,265	D. hr. Wenckheim	41,460
Kapit. George	147,690	Mr. Lincoln	41,450
L. v. Krausz	125,995	A. Wood	38,800
P. Mrawik	107,360	J. v. Lossonczy	36,450
N. v. Szemere	102,899	rotm. v. Welten	34,140
A. Egyedi	98,345	J. bar. Harkanyi	32,445
E. Batthyány	96,420	por. E. Koller	29,875
		E. Boross	29,390

N. Györgyei	26,880	L. i St. hr. Forgach	15,745
J. Zangen	26,300	A. bar. Morpurgo	15,125
A. hr. Baltazzi	26,125	C. bar. Kinsky	15,000
Ostoja Ostaszewski	24,760	T. Meichl	14,200
G. hr. Andrassy	24,555	N. ks. Palffy	13,740
A. hr. Henckel	23,620	A. hr. Sigray	13,540
J. Petanovits	22,500	N. hr. Esterhazy	13,260
A. Johnstone	21,970	rotm. H. Hagelin	13,120
F. hr. Chorinsky	20,720	Zoltan v. Czaran	12,510
Weter. Bartosch	20,390	A. v. Thassy	11,860
B. hr. Esterhazy	19,160	Mr. Field	11,585
E. Müller	18,715	rotm. R. Söllinger	11,110
B. v. Liptay	18,715	M. hr. Merveldt	10,876
W. hr. Stahremberg	17,300	rotm. Naky-Akos	10,700
J. v. Jankovich-Besan	17,285	Mr. White	10,570
		rotm. P. Schey	10,165

Kronika myśliwska.

Dnia 14 grudnia odbyło się w Sojkach w pow. Kutnowskim u Jana hr. Moszyńskiego polowanie z naganką, w którem wzięli udział J. E. p. gubernator warszawski ochmistrz Martynow, prezes kółek rolniczych galicyjskich szambelan Artur Cielecki, p. Waliszewski, pp. S. i M. Wodzińscy, pp. Z i T. Korsakowie, p. Karski i p. Zakrzewski. Z powodu gęstej mgły, która utrudniała naganki, padło tylko 81 zajęcy i 18 kuropatw. Królem był p. Michał Wodziński, który miał na rozkładzie 31 sztuk.

Co niedziela	:	Dodatek świąteczny ilustrowany
Co poniedziałek	:	Tygodnik informacyjny dla ziemian
Co wtorek	:	Tygodnik korespondencyi prowincyonalnych
Co środa	:	Tygodnik literacko-bibliograficzny
Co czwartek	:	Tygodnik popularno-naukowy
Co piątek	:	Tygodnik gospodarstwa domowego
Co sobota	:	Tygodnik inform. handlowo-przemysłowy

otrzymują wszyscy prenumeratorzy

Gońca porannego i wieczornego.

2 razy dziennie najświeższe telegramy i wiadomości
2 razy dziennie wysyła pocztą na prowincyę,

stał się w ciągu pierwszego roku istnienia najpoczytniejszem i najbardziej rozpowszechnionem pismem codziennem polskiem.

Nadzwyczaj przystępne warunki prenumeraty

w Warszawie:

Rocznie	rb.	6	kop.	—
Półrocznie	„	3	„	—
Kwartalnie	„	1	„	50
Miesięcznie	„	—	„	50
Za odnoszenie do domu mies. kop. 15.				

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	7	kop.	—
Półrocznie	„	3	„	50
Kwartalnie	„	1	„	75
Miesięcznie	„	—	„	60
Za granicą miesięcznie	„	1	„	50

GŁOS

Tygodnik społeczno-polityczny, literacki i naukowy, 1) zamieszcza: artykuły w kwestyach społecznych i ekonomicznych, przeglądy spraw wiejskich i prowincyonalnych, korespondencye z kraju i zagranicy; 2) powieści, poezye, krytyki literackie i artystyczne; 3) artykuły naukowe z różnych działów wiedzy:

Jako **Bezpłatny Dodatek** otrzymują prenumeratorzy dzieła:
W. Wundta, **Psychologia**.
A. Bogdanow, **Krótki kurs Nauki Ekonomii**.

ZA PÓŁ CENY DLA PRENUMERATORÓW:

Encyklopedya Nauk Społecznych

(Ekonomia polityczna, Socyologya, Statystyka, Społeczna Hygiena, Psychologia i Pedagogika).

Dotąd wyszły Zeszyty I — III, zawierające między innemi: **Administracya** p. d-ra J. B. Marchlewskiego, **Agraryusze** p. A. Warskiego, **Akademie** nauk społecznych i politycznych p. d-ra K. Krauza, **Akcyjne** Towarzystwa p. St. A. Kempnera, **Akcyza** p. K. Kossakowskiego, **Akordowa** płaca p. d-ra J. B. Marchlewskiego, **Alkoholizm** p. d-ra Z. G. Daszyńską, **Altruizm** i **egoizm** p. J. Wł. Dawida, **Anarchizm** p. St. A. Kempnera, **Animizm** i **Antropologia** p. Radlińskiego, **Antropogeografia** p. W. Nałkowskiego, **Antysemityzm** p. K. Krauza, **Aptekarstwo** p. B. Jaworskiego i B. Gładycha etc. IV zeszyt pod prasą.

Dla prenumeratorów „Głosu" cena „Encyklopedyi" rb. 8, z przesyłką rb. 10, płatne w 8 ratach kwartalnych po rb. 1 kop. 25.

Cena zwyczajna za całość dzieła 4 tomy 100 arkuszy — rb. 16, z przesyłką rb. 18, po wyjściu cena dzieła będzie podwójna.

Prenumerata „Głosu": rocznie rb. 7 kop. 60, kwartalnie rb. 1 kop. 90, miesięcznie kop. 65; z przesyłką pocztową, rocznie rb. 9, kwartalnie rb. 2 kop. 25.

Adres „Głosu" i „Encyklopedyi": **Warszawa, Wysoka № 3** (róg Smolnej). — Na żądanie wysyła się **szczegółowy prospekt** franco.

Wydawnictwa „Głosu"

we wszystkich księgarniach.

H. Höffding, Zasady Etyki, 35 kop.—*T. Ribot*, O wyobraźni twórczej, 25 kop. — *Gide i Belot*, Miłosierdzie, Sprawiedliwość i dobór naturalny, 15 kop. — *Ferrero*, Czynniki postępu moralnego, 15 kop. — *Münsterberg*, Nauka w stosunku do życia i sztuki, 15 kop.—*H. Cunow*, Chiny, rozwój społeczny i ekonomiczny, 10 kop.—*J. Sully*, Dusza dziecka (psychologia dziecka), 2 rb. — *J. Wł. Dawid*, Zasób umysłowy dziecka, 60 kop. — *F. Paulsen*, Kant i jego nauka, przekład polski uzupełniony wyjątkami z dzieł Kanta, 2 rb.—*Wojciech Kłos*, Powiastki ludowe, 10 kop.

Na przesyłkę 10 kop. od rubla.

PRACOWNIA I MAGAZYN

wyrobów złotych, srebrnych i brylantowych

J. LIPOWSKI

W WARSZAWIE, TRĘBACKA 9.

Poleca wybór biżuteryi złotej z drogiemi kamieniami, jako to: **pierścionki, broszki, kolczyki, bransolety, breloki, krzyżyki, łańcuszki damskie i męskie**, oraz **srebra stołowe i fantazyjne.** Przyjmuje się zlecenia na **żetony, medale pamiątkowe, monogramy, faksimile** i wogóle na wszelkie obstalunki w zakres jubilerstwa wchodzące.

CENY FABRYCZNE.

Delegacya Hodowli Koni

podaje do wiadomości PP. Hodowców,

iż są do wydzierżawienia na sezon kopulacyjny 1905 rok dwa ogiery reproduktory, pełnej krwi angielskiej, należace do Cesarskiego Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem.

16-letni c.-gn. „Imperator" po Vinea i Imperial.
10-letni gn. „Pagat ultimo" po Theodore i Bacarat.

Bliższych szczegółów dzierżawy udziela Kancelarya Towarzystwa wyścigów konnych (*Warszawa — Krak.-Przedm. 32*).

Vigarda 12

og. s.-gniady pel. krwi angielsk. ur. w 1894 r. w stadzie bar. Springera Schönfeld Lasso. Biegał z powodzeniem w Austryi. Pochodzi od

LADY MAURA	VINEA 6 (Wiedeńskie Derby)
NOBLESSE. MACARONI 14. po STOCKVELL 3	VERBENA. BUCCANEER 14

pół brat (po matce) „Matamore'a" reproduktora, stada p. Korybut-Daszkiewicza w Wojczyznie, a po rodzonym bracie „Vederemo", ojca klaczy „Lassuk" p. M. Łazarewa. Mierzy w kłębie 175 cm. wysokości. 3—1

Jest do nabycia w ŁONIOWIE (p. Klimontów, gub. Radomska) za rb. 500.

Przychówek głównie pół krwi do obejrzenia na miejscu.

W HUMANIU

gub. Kijowska

przy Towarzystwie Zachęty hodowli koni

wydzierżawia się tattersal, pomieszczenie dla 100 koni, maneż i pomieszkanie z 6 pokojów.

Szczegóły: **Humań, Tattersall.**

DO SPRZEDANIA

Konie wyścigowe pełnej krwi angielsk.

„Gourmet", og. gn., ur. w r. 1903, po Grafie Janowskim z kl. Raca.
Cena **rb. 800.**

„Castagnetta", kl. kaszt., ur. w r. 1903, po Cloverze z kl. Sun-Beam.
Cena **rb. 1200.**

Klacze stadne:

„Sun-Beam", kaszt., po „Melbourne" i „Litlle Queen", ur. w r. 1892 (ks. Stad. t. XII, str. 263), stanowiona „Batorym".
Cena za klacz **rb. 2200.**

Zwracać się do barona N. A. Wrangla, Petersburg, Galerna ulica № 55.

Konie oglądać można w Janowskiej Stadninie Rządowej (stacya BIAŁA kolei Terespolskiej).

„Nowy Tattersall"

w Warszawie, Trębacka № 11.

DUŻY WYBÓR KONI

wierzchowych i zaprzęgowych węgierskich.

Wielki wybór powozów własnej fabryki.

Wynajem wykwintnych ekwipaży.

WARUNKI PRENUMERATY „JEŹDŹCA i MYŚLIWEGO":

Dwutygodnik „JEŹDZIEC i MYŚLIWY" wraz z dodatkami „Kuryer Sportowy":

W Warszawie: rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rb. 20 kop.

Z przesyłką pocztową: rocznie 11 rb., półrocznie 5 rb. 50 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rb. 50 kop.

Zagranicą: rocznie 12 rb. 50 kop., półrocznie 6 rb. 25 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rb. 60 kop.

Dwutygodnik „JEŹDZIEC i MYŚLIWY" (bez dodatków „Kuryer Sportowy"):

W Warszawie: rocznie 5 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 75 kop., miesięcznie 60 kop.

Pojedyńczy numer 30 kop.

Pojedyńczy dodatek 10 kop.

Dodatki „KURYER SPORTOWY" (bez dwutygodnika „Jeździec i Myśliwy"):

W Warszawie: za sezon od 1 marca do 1 listopada 6 rb., miesięcznie 1 rb. 20 k.

Z przesyłką pocztową: za sezon od 1 marca do 1 listopada 7 rb., miesięcznie 1 rb. 20 kop.

Zagranicą: za sezon od 1 marca do 1 listopada 8 rb. 50 kop., miesięcznie 1 rb. 20 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Chmielna 44 w Warszawie. Telefonu №. 1304.

Treść: Z psiedzenia Wice-prezesów Towarzystw Wyścigowych w Petersburgu, p. F. J. — Zasady ujeżdżania i jazdy konnej, p. S. W. (dokoń.) — Jak hodować szlachetne źrebięta, p. A. Wilkońskiego (dokoń.). — Wojskowy narodowy raid Paris-Rouen-Deauville (c. d.) — Z prasy: Listy sportsmana z Dalekiego Wschodu. — Nekrologja. — Rozmaitości. — Kronika myśliwska. — Ogłoszenia.

Дозволено Цензурою, Варшава 7 Декабря 1904 г.

Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza), Złota 24. Redaktor i Wydawca **Stanisław Wotowski.**

JEŹDZIEC i MYŚLIWY

PISMO SPORTOWE

wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — „Kuryer Sportowy“ wychodzi 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

№ 23. Warszawa, 17 (30) Grudnia 1904 r. Rok XIV.

Od Zarządu

Sernickiego Stada

koni pełnej krwi.

W 1905 r. pokrywać będą w Sernikach następujące ogiery:

1. Chambery

c.-gniady, urodzony w Sernikach 1892 r.

Madame de Parabére				Sąsiad 7			
Dąbrówka		Kordyan 7		Squib		Owen 21	
Vendetta	Grand Daniel 21	Augusta	Kremlin 4	Jeu d'Esprit	Bliukhoolie 10	Janua	Lecturer 2

Za opłatą **350** rs. od klaczy i **10** rs. na stajnię.

2. Bravo le Sancy

gniady, urodzony w Sernikach 1899 r.

Dragée II				Le Sancy 4			
Drapeau Blanc		Lusignan 2		Gem of Gems		Atlantic III	
Buggle March	Pradkamue 2	Deliane	Vermouth 3	Poinsettia	Strathconan 11	Hurricane	Thormanby 4

Za opłatą **300** rs. od klaczy i **10** rs. na stajnię.

Liczba klaczy do każdego ogiera ograniczona.

Furaż na miejscu po cenach targowych.

Z zapisami klaczy zwracać się należy do Redakcyi **„Jeźdźca i Myśliwego“ Warszawa, Chmielna 44.**

ZARZĄD STADA

Ruda Talubska.

W sezonie kopulacyjnym 1905 r. stanowić będzie:

3. BUISSON ARDENT

ogier siwy, urodzony 1895 r. we Francyi w stadzie Martinvast

S. B. F. XII. — 561.

PERPLEXITE				LE SANCY			
DAUGHTER OF		PERPLEXE		GEM OF GEMS		ATLANTIC	
Mincemeat	King Tom	Peripetie	Vermouth	Poinsettia	Strathconan	Hurricane	Thormanby

Przychówek w r. 1904 wygrał 22.700 rubli.

Cena stanówki po **300** rb. od klaczy.

Zgłaszać się **poczta Garwolin** (gub. Siedleckiej).

Zarząd stada w **Rudzie Talubskiej.**